

DZIENNIK BAŁTYCKI

Rok II

Gdańsk-Gdynia, czwartek 3 stycznia 1946

Nr. 2 (219)

Premier odpowiada i wyjaśnia Drugi dzień obrad KRN

Po przerwie głos zabiera Premier Osobka-Morawski dla złożenia uzupełniających wyjaśnień co do zagadnień poruszonych w dyskusji.

Oznaki poprawy

W kwestii niedostatecznego uposażenia i wyekwipowania milicji obywatelskiej Premier stwierdza, że w stosunku do stanu z przed paru miesięcy zaszedł tu wielki postęp i zbliżamy się do momentu, kiedy dotychczasowe braki zostaną całkowicie usunięte. Co do kwestii bezpieczeństwa Premier przyznaje, że w istocie w niektórych województwach kwestia ta przedstawia się niezadowalająco. Wynika to z działalności band, z którymi bardzo trudno walczyć, gdyż są nieuchwytnie i poruszają się szybko na coraz to innym terenie. Premier wzywa całe społeczeństwo do udzielenia pomocy w walce z bandami reakcyjnymi. Jeśli chodzi o t. zw. szaber

na Ziemiach Zachodnich, to zjawisko to obecnie zaczyna wygasać. Sady doraźne, które bardzo ostro tępią tego rodzaju nadużycia, przyczyniają się do zupełnej likwidacji tej choroby w naszym organizmie państwowym.

W sprawie opalu dla wsi Premier stwierdza, że Ministerstwo Lasów otrzymało polecenie, aby w miarę możliwości zaopatrywać wieś w drzewo opałowe. Co się tyczy węgla, to Premier stwierdza, że węgiel mamy dość na razie jednak transport nie może przewieźć takich ilości, jakich kraj potrzebuje. Zagadnienie dostarczenia wsi budulca figuruje w planie rządu, jako jedno z ważniejszych zadań.

Rząd przepędzi awanturników

Przechodząc do spraw młodzieży akademickiej, Premier mówi m. in.: „Przychylnie się rację do oceny, że młodzież akademicka w swej masie nie jest tak reakcyjna, jak mówili niektórzy posłowie. Jest jeszcze poważna ilość czynnych reakcyjnych elementów, ale najwięcej jest młodzieży bezpartyjnej i raczej zgadzam się z poglądem, że to atmosfera na uniwersytecie sprawia, iż dochodzi do ekscesów. Rząd musi w najbliższym czasie wkroczyć w te stosunki i zabezpieczyć się przed ekscesami. Sądzę, że lepiej będzie, jeżeli wypędzi awanturników i wprowadzi na ich miejsce tych, którzy chcą spokojnie się uczyć. Dalej mówca udziela wyjaśnień w innych sprawach oświatowych. Stwierdza, że i w szkole średniej jest jeszcze dużo elementów reakcyjnych i że trzeba pomyśleć o sposobach naprawy tego stanu rzeczy. Nie jest tylko deklaracją zapowiedzieć, że oświata ma być bezpłatna, powszechna i demokratyczna.

W sprawie apropracji Premier oświadcza, że jakkolwiek dużo jest jeszcze w tym kierunku braków, to jednak i na tym odcinku obserwujemy stały choć powolny postęp.

Jeżeli chodzi o wypadki mordowania Żydów to jakkolwiek niestety wypadki te jeszcze się zdarzają, to jednak sprawa nie przedstawia się tak ostro, jak parę miesięcy temu. Premier sądzi, że wpłynęło na to powszechne potępienie tych mordów, rozbiście szeregu ośrodków terrorystycznych i wydanie dekretu, który przewidywał surowe kary za tego rodzaju przestępstwa. Ostatnio ma się już do czynienia tylko z odosobnionymi wypadkami.

POWRÓT WOJSKA Z ZAGRANICY TROSKA RZĄDU

Zagadnienie powrotu żołnierzy polskich do kraju, odebranie polskiego złota i polskich okrętów jest stałą troską rządu. Robi się wszystko, aby ci żołnierze mogli jak najszybciej powrócić do kraju. Nie wszystko jednak jest tu od nas zależne. Mimo to jesteśmy przekonani — dodaje Premier — że w tej sprawie uzyskamy w najbliższym czasie lepsze niż dotąd rezultaty.

INICJATYWA PRYWATNA

Co do wywodów posła Wasowskiego na temat opieki nad inicjatywą prywatną, Premier zaznacza, że sprawa inicjatywy prywatnej przedstawia się nie najgorzej. Rząd docenia znaczenie inicjatywy prywatnej. W sprawie sytuacji finansowej samorządów mówca podkreśla, że ze strony rządu przewidziano pewne kroki dla poprawy tej sytuacji. Same samorządy muszą wykorzystać w 100 procentach własne możliwości finansowe. Rząd zamierza wy-

aptek, myśli natomiast o wprowadzeniu aptek upoświeconych obok aptek prywatnych. Prywatni właściciele aptek uprawiają czystokroć spekulację, wobec czego ingerencja państwa jest celowa, nie znaczy to jednak, by apteki prywatne miały być odebrane właścicielom.

Co do postulatu upaństwowienia wszystkich wyższych uczelni, to premier uznaje go za słuszny i oświadcza, że w niedługim czasie reforma ta nastąpi. W odpowiedzi na zarzuty w sprawie szczupłości budżetu oświatowy stał, rośnie i rząd dołoży starań, aby ten budżet wybił się na pierwsze miejsce.

Przyszłość Polski w jedności

Na zakończenie premier odpowiedział specjalnie na wywody posłów Bryji i Wójcika z PSL. Poseł Bryja zarzuca nam, że nie wykonujemy porozumienia moskiewskiego, ponieważ nie ma tytułu, ile by wypadło pod sekretarzy stanu i posłów do KRN. Zdaje się, że jeżeli tzw. klucz nie został zastosowany w 100%, to winę za to ponoszą sami zainteresowani. „W Moskwie — wyjaśnia Premier — zgodziliśmy się, że tworzymy Rząd Jedności Narodowej, oparty o słuszny program Rządu Tymczasowego i że razem współpracujemy. Czy PSL wykonało ten program w 100%? PSL zajmuje dziwne stanowisko. Z jednej strony jest stronictwem rządowym, z drugiej zaś uprawia opozycję, może nie 100%, może 50 proc. Sądzę, że ten stan rzeczy powinien ulec

wyjaśnieniu. Przyjmuję z zadowoleniem, że PSL nie chce być opozycją, ale chodzi o to, żeby nie było nią nawet w 50%. Zapowiedź no tu nawet, że zostaną wycofane konsekwencje. Wydaje mi się, że jeżeli ma istnieć taki stan, jak obecnie, jeżeli mają siedzieć na dwóch stołkach, to należało by to zagadnienie wyjaśnić. Jeśli się jest stronictwem rządowym, to wtedy na własnych jęczkach i zebraniach nie podsyca się do opozycji. Albo też trzeba stać się w 100% opozycją. Słusznie powiedział ob. Popiel, że nie ilość mandatów powinna decydować o ustosunkowaniu się do rzeczywistości, ale troska o odbudowę kraju.

Konkludując, premier wzywa do całkowitej jedności w interesie szybkiej odbudowy kraju.

6,5 MILIONA SIEROT OCZEKUJE POMOCY

Z kolei min. Poczty i Tel. Kapeliński stwierdza, że przyjmując pełną odpowiedzialność za to, co się dzieje w jego resortcie, Minister przytacza cyfrowe dane dotyczące rozwoju poczty i telegrafów. Następnie zabrał głos min. Pracy i Opieki Społecznej Stańczyk, oświadczając, że Niemcy nie ograniczyli się do zniszczenia materiału i starali się wyniszczyć nasze społeczeństwo. Wymordowali 6 mil. ludzi — mamy wielką ilość sierot i polsierot, gdy doliczyć się miliony wynędzniałych i niedożywionych, musimy rozłożyć opiekę nad 1 i pół mil. osób. W tej cyfrze widać się ilość naszych ofiar i zadań Opieki Społecznej. W trzech warunkach rząd apeluje do społeczeństwa o jak największą ofiarność.

W imieniu str. koalicji rządowej poseł Obraczka składa wniosek o wyrażenie rządowi pełnego zaufania. Wniosek przyjęty burzliwym oklaskami. Z kolei na trybunę wchodzi wicepremier Mikołajczyk i wygłasza krótkie przemówienie. Po przemówieniu wicepremiera Mikołajczyka odbyło się głosowanie nad wnioskiem o votum zaufania dla rządu, który przeszedł jednogłośnie.

Wiceprezydent KRN Szwabke odczytuje i poddaje pod głosowanie zgłoszone wnioski posłów.

GDĄSK DLA LUDZI PRACY

Z kolei KRN przechodzi do następnego punktu obrad — sprawozdania ministra odbudowy Łączorowskiego. Pierwszy w dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos posł. Chudoba (PPS), wiceprezydent m. Gdańska, który stwierdza, że w Gdańsku nie ma miejsca dla szabru. Jest wielkie pole działania dla ludzi pracy, kielni i młota. Mówca zapewnia, że w odbudowie Gdańska stosowane będą zasady zniszczenia wszystkiego, co pruskie, a zachowania wszystkiego, co polskie. Z kolei przemawia poseł Wierzbicki (PPR), podkreślając konieczność aktywnego udziału całego społeczeństwa w dziele odbudowania Polski, jako państwa morskiego. Poseł Bilewicz (PWS) omawia problem odbudowy Warszawy i wzywa do usprawnienia planu odbudowy stolicy, podkreślając konieczność zatrudnienia Niemców, jako tych, którzy Warszawę zniszczyli.

Sprawozdanie z dalszych obrad podamy w następnych numerach.

Oświadczenie Byrnesa

WASZYNGTON. Sekretarz stanu James Byrnes wyraził nadzieję, że dojdzie jeszcze do porozumienia między W. Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim w sprawie Persji. Ostatni oświadczenie Stanów Zjednoczonych opublikowano w poniedziałek.

Byrnes dodał, że na konferencji moskiewskiej nie poruszono sprawy zachodnich granic Niemiec.

Podpisanie pierwszego traktatu pokojowego

LONDYN. — W dniu Nowego Roku został w Singapurze podpisany pierwszy traktat pokojowy od chwili zakończenia drugiej wojny światowej. Traktat ten zawarty został między Sjamem i rządami Indii i Zjednoczonego Królestwa i w rezultacie tego traktatu W. Brytania poprzecza przyjęcia Sjamu na członka organizacji Narodów Zjednoczonych.

W jednej z głównych klauzul traktatu Sjam podejmuje się postawić do dyspozycji wszystkie nagromadzone zapasy ryżu oraz postawić do dyspozycji po cenach bieżących wszystkie przyszłe nadwyżki do wrze-

śnia 1947 roku. Ryż ten zużyty będzie przez W. Brytanię na pokrycie zapotrzebowania sąsiednich krajów, jak Malaje i Burma. Inny punkt traktatu przewiduje odszkodowanie za straty materialne, spowodowane w interesach i własności hinduskiej przez przyłączenie Sjamu do wojny.

Przedstawiciel brytyjski M. Dening oświadczył prasie, że między Sjamem, W. Brytanią i Indiami zostały przywrócone stosunki przedwojenne. Powiedział on: „Sjam zachowuje swoją wolność, suwerenność i niepodległość.

Martin Bormann odnaleziony?

NORYMBERGA. Dziennik czechosłowacki donosił dziś, że w brytyjskiej strefie okupacyjnej został aresztowany Martin Bormann, zastępca Hitlera, jeden z przestępców wojennych, wymienionych w oskarżeniu z Norymburgi. Oficerowie bezpieczeństwa odmówili potwierdzenia lub zaprzeczenia tej wiadomości i nie chcieli powiedzieć, czy Bormann — o ile został a-

resztowany — stanie przed trybunałem w Norymburgu po wznowieniu sprawy. Jeden z urzędników bezpieczeństwa oświadczył: „O ile Bormann został aresztowany, to nie możemy nie mówić, dopóki nie znajdzie się bezpiecznie w wiceprezidentu. Przyślanie go tutaj będzie wymagało podróży samolotem i następnie tajnego przewiezienia w pilnie strzeżonym samochodzie.

Speakeru donoszą...

LONDYN. — Premier Attlee odbył dziś spotkanie z lordem Pethick-Lawrence, sekretarzem stanu dla spraw Indii oraz delegacją, która udaje się do Indii.

NEW YORK. — W czwartek przystąpi do strajku 16.000 robotników fabryk Western Electric wobec odmowy łowarstwa przyznania podwyżki płac o 15 proc. Istnieje obawa, że 5.000 telefonistów i linii Western Electric przystąpi przez solidarność również do strajku.

NEAPOL. — W sobotę wybuchły walki między separatystami sycylijskimi z jednej, a dywizją piechoty i oddziałem karabinierów z drugiej strony. Walki trwały do wtorku. Zginęło 80 separatystów, kilkuset zostało aresztowanych. Skonfiskowano znaczne ilości broni automatycznej i amunicji.

CHUNGKING. — Generalissimus Ciang Kai-Szek prosił gen. Marshalla, nowego ambasadora USA w Chinach, o pośredniczenie między chińskim rządem centralnym a komunistami.

WASZYNGTON. — Stany Zjednoczone nie wysła do Hiszpanii nowego ambasadora na miejsce Nor-

mana Armour, który wyjechał ostatnio z Madrytu, wywołując się z życia publicznego.

NEW YORK. — Gen. Byrd, William O. Dyer został zaprzysiężony jako demokratyczny burmistrz New Yorku w nadzwyczajnej kadencji.

MEXICO CITY. — Przeszło 30.000 żołnierzy z 28 kompanii srebra zaprzęgnięto, zadając 40 podwyżek płac. Strajk objął kopalnię Rosendmont, będącą największym producentem srebra na świecie.

PARYZ. — Zgromadzenie konstytucyjne zaplanowało cały dzień 544 głosami przeciwko 31. Ludzie wykazują deficyt przeszło 200.000 mil. franków, który ma być wywołany głównie w drodze korekty, odwołanych z dewaluacji franka.

KAIR. — Z dnia 1 stycznia rozpoczyna się inkubacja wojny sycylijskiej przez państwa Ligi Arabskiej.

LONDYN. — Brytyjska administracja zażądała spisanego przez siebie planu obrony przeciwlotniczej przed bombami atomowymi. Zostanie on nadany specjalnemu komitetowi, który złoży w marcu sprawozdanie o planach nowej anty-atomowej obrony państwa brytyjskiego.

PARYZ. — Dziennik „Humanite” opublikował kolumnę łaskawą, o prowokowaniu demonstracji przeciwko rajonowi amia chleba. Dziennik twierdzi, że omieszczenie planów kolumny szara panika i zachęcają do kupowania większej ilości chleba, niż można zjeść.

LONDYN. — Według wiadomości radiowej z Now Delhi dowodzący indyjskimi garnizonami w Mumbaju i Chaurinur, dwóch głównych miastach mahadżachskich, przekazał formalnie władzę chińskim oddziałom rządowym.

PEROZOLIMA. — Połączono oddziały policji i wojska przesyłając do nich m. in. 400 żołnierzy z Jeruzolim, zatrzymując w celu przesłuchania 400 osób.

PARYZ. — Gen. de Gaulle przyjął ministra finansów Plevana i ministra stanu Auriola.

BUKARESZT. — Do Bukaresztu przyjechał komisarz Judei ZSR. Wyszyjski ambasador USA w Moskwie Harriman i ambasador W. Brytanii w ZSRR sir Clark.

Czy Hitler miał syna?

NORYMBERGA. Podobieństwo znalezionego wraz z testamentem Hitlera fotografii dwunastoletniego chłopca do rysów sekretarza nasunęło władzom amerykańskim przypuszczenie, że jest to syn Hitlera. Urzędnicy sprawdzają wszystkie akta prywatnego życia Hitlera, aby znaleźć jakieś potwierdzenie tego przypuszczenia. Oficerów armii amerykańskiej oświadczył: „Podobieństwo chłopca do Hitlera jest uderza-

jące. Istnieje również podobieństwo do Ewy Braun, ale nie tak wielkie”. Na fotografii nie ma żadnego napisu, kto robił to zdjęcie. Chłopiec nie jest podobny do dwóch dziewczyn, których fotografie z Ewy Braun znaleziono wcześniej. Przypuszcza się, że Paulin, adiutant Bormanna, zamierzał zawieźć testament Hitlera, świadczący o „lubi i fotografie chłopca do rodziny Ewy Braun.

Gdynia u progu 1946 roku

Wywiad z prezydentem miasta Gdyni H. Zakrzewskim

Mimo pierwsze miesiące wolności, trudne i ciężkie.

Kwiecień... Grzmia jeszcze ustawione na ulicach Gdyni działa. Bo na Oksywie Niemcy. Od huków tyńk odpada z sufity. Błysk przedwcześnie wstawione szyby. Błysk wystrzałów rozświetla mieszkania ostrym światłem. Kogos rozewała mina. Nad brzegiem morza bzykają kule. Kamień na Góra, najeżona lufami dział strzeże Gdyni i grozi broniącym się na Helu Niemcom. A na wodach zatoki, jak złowrogie wspomnienie, tkwi jeszcze resztką niemieckiej floty skupionej koło Helu.

Nie ma światła, nie ma gazu, nie ma wody i nie wiele jest do jedzenia. W stolówce PCK nawprost Zarządu Miejskiego tłoczno. Tylko tam każdy może dostać gorący posiłek.

Otwiera się pierwsza restauracja przy ul. 10 Lutego. Za 60 zł zupa i gulasz. Kawiarza przy ul. Starowiejskiej wydaje zupy dla najuboższych z Opieki Społecznej. To wszystko.

Ale wśród warkotu samolotów lecących na Hel i odgłosów walk toczących się na półwyspie, przebijają wyraźnie stukanie młotów w gdyńskich domach. Puste oczodoły okien zamykają łaty z tektury i dykty, wyrwane drzwi w rozgrabionych sklepach zastępują deski. Brygady Niemców uprzątały śmieci papierami i śmieciem ulice.

Maj przynosi kapitulację Niemiec. Przez Morską i Śląską przeciągają tłumy żołnierzy niemieckich z Helu. Umilkły działa. Zaczyna się praca. Jest już woda. Co za radość! Skończyły się wędrówki z kubelkami do studzien. Jest światło. Działają urzędy, organizują się instytucje. Otwierają się sklepy i restauracje, rozpoczyna handel.

Stopniowo obiekty portowe przejmują nasze władze. Zaczyna pracować BOP i stocznie. Port budzi się z martwoży, goi rany, przyjmuje pierwsze statki, dokonuje coraz to wzrastających przeładunków. Gdynia się zaludnia.

W Zarządzie Miejskim tłumy. Kto przyjedzie, pędzi do siedziby władz polskich w Gdyni. W poczekalni prezydenta sekretarz nie może przepędzić się interesantem. Każdy ma sprawę osobistą do głowy miasta, czy szuka rodziny, mieszkania, sklepu, zajęcia, czy też chce otrzymać przepustkę lub zaświadczenie.

Dziś w odnowionym gmachu dawnego komisariatu Rządu prezydent Zakrzewski udziela wywiadu z okazji Nowego Roku. Nie ma już tłoku w poczekalni. Ludzie naczyli się powoli, że nie trzeba każdej sprawy zaprzęcać prezydenta głową, że są od tego urzędnicy poszczególnych działów. Pytamy z jakim dorobkiem wkrocza miasto w próg 1946 roku?

— Pod względem zaludnienia — mówi prezydent — Gdynia zbliża się do stanu przedwojennego. Mamy około 100.000 ludności a wraz z wojskiem, milicją, U. B.

przekraczamy już stan przedwojenny, t. zn. ponad 120.000.

Niemców prawie nie ma. Natomiast wiele jest ludności II i III grupy. 2000 podań o rehabilitację czeka na rozpatrzenie.

Co do spraw finansowych, to budżet nasz opierał się na dotacjach, podatkach, dochodach z przedsiębiorstw miejskich. Miesięcznie otrzymywaliśmy półtora miliona dotacji w grudniu milion. Razem uzyskaliśmy 10 milionów. Na opiekę społeczną 1.900.000 zł, na sprawy zdrowia 900.000 zł. Podatki przynoszą na razie nieznaczne dochody. Podatki samostne (od widowisk i inn.) 1.600.000 zł. Opłaty administracyjne dały 3 miliony zł.

Uruchomiliśmy przedsiębiorstwa miejskie. Wodociągi, gazownię, reżnię. Ale do chody z tych przedsiębiorstw idą na dalszy ich remont i odbudowę. Mimo, że wodociągi funkcjonują sprawnie, pękają rury nadwyróżone działaniami wojennymi. Ciągłe trzeba je kontrolować, naprawiać i zabezpieczać Reżnię pracuje. Najważniejszy remont został przeprowadzony tak, by umożliwić przeprowadzenie uboju. Wykonanie całkowitego remontu wymaga ogromnych wkładów.

— Jak wyglądają sprawy budowlane?

— Dotąd przeprowadza się remonty i odbudowę częściowo zniszczonych budynków. Zajmuje się tym GDO i miasto we własnym zakresie. Budownictwo jest dla rozwiązania palącej kwestii mieszkaniowej konieczne. Najbardziej sprawna komisja mieszkaniowa nie rozwiąże tego zagadnienia, bo ilość mieszkań jest nie wystarczająca. Ale budownictwo wymaga wielkich funduszy i specjalnych kredytów. Wielkie trudności mamy ze szkłem. Gdynia potrzebuje 120.000 m kwadr. szkła dla oszklenia domów prywatnych i instytucji. 10. 12. depeszovalam do centrali z prośbą o dostarczenie obiecane szkła. Przed świętami chcąc dać znośne warunki pracy ludziom handlującym w hali targowej pożyczylem prywatnie kilka skrzyń szkła dla częściowego choćby jej oszklenia. 20. 12. otrzymałem pismo z centrali z odpowiedzią, że szkło wysłano na ręce GDO, które je zatrzymało dla domów przez siebie remontowanych. A Gdynia w dalszym ciągu szkła nie ma.

— Jaką pomoc dało miasto szkolnictwu?

— Umożliwiliśmy uruchomienie szkół, tak że już dnia 22. IV. pierwsze na Wybrzeżu szkoły powszechne były czynne w Gdyni. Mamy kilka szkół miejskich. Zapewniliśmy szkołom opał. Dajemy subwencje na dożywianie i działalność szkolnej. Remontujemy budynki. Wykańczamy szkołę nr 18 w Al. Czołgistów, tak, że już od Nowego Roku będzie oddana do użytku. Przeprowadzamy remont szkoły w Orłowie. Kuratorium daje 60.000 zł, a resztę kosztów ponosi Gdynia. W tej dziedzinie możemy się pochlubić rezultatami. Wkrótce już ilość izb szkolnych przewyższy stan przedwojenny.

— Czy zapowiada się poprawa w komunikacji autobusowej?

— Uzyskaliśmy nowe wozy, i obiecanie ma my zwiększenie przydziału paliwa. Ruszą trolleybusy. Przeszkodą w ich uruchomieniu był brak w kraju drutu miedzianego. Obecnie część otrzymaliśmy w darze od Szwecji, część kupiliśmy, tak że już w lutym uruchomimy linię wewnętrzną. Na razie każde z miast ma swą odrębną komunikację, ale jest już projekt powołania międzykomunalnego związku komunikacyjnego dla ujednolicenia zagadnień komunikacji na trasie Gdynia — Gdańsk.

— A jakie są plany odnośnie zastrzeżenia Gdyni?

— Niedawno otrzymaliśmy kredyt w wysokości 5 milionów zł na uporządkowanie miasta. Podzieliłmy je na 5 dzielnic, doprowadzając po kolei do porządku: planując, naprawiając chodniki i krawężniki, wykopując zmarznięte i uszkodzone drzewka. Wczesny mróz przeszkodził nam w pracy. Zakupione kilka tysięcy drzewek i krzewów zasadzimy na wiosnę, tak by wszystkie ulice miały trochę zieleni. Zaniedbane w tej chwili wzgórze ponad Al. Czołgistów zamienimy w park. W lecie chcemy widzieć Gdynię w kwiatkach i zieleni.

Dorobek nasz dotychczasowy jest widoczny dla tych, co byli tu od pierwszych dni kwietnia i widzieli, jak z gruzów wojennego zniszczenia dźwiga się miasto, staje do pracy robotnik i inteligent, by Gdynia — duma i chluba całego kraju — znów zaistniała życiem w wolnej odrodzonej Polsce.

M. M.

50-procentowy „dodatek zachodni” od Nowego Roku

W związku z koniecznością ujednolicenia uposażeń pracowników państwowych na Ziemiach Odzyskanych, Rada Ministrów powzięła w dniu 20. 12. 45 r. następującą uchwałę:

Wszyscy pracownicy państwowi, zatrudnieni na Ziemiach Odzyskanych, opłacani są począwszy od 1 stycznia 1946 r. zgodnie z obowiązującymi normami uposażeń dla pracowników każdego ministerstwa. Do tych norm dolicza się 50 proc. dodatku, nazywany „dodatkiem zachodnim”. Dodatek ten nie obowiązuje na terenach Śląska O-polskiego, zespolonych już gospodarczo z całością wojew. śląsko-dąbrowskiego, a w szczególności na terenach powiatów gliwickiego, bytomskiego i zabrzańskiego.

Jednocześnie zniesione zostały wszystkie wypłacane dotychczas przez poszczególne Ministerstwa dodatki w postaci diet lub innych dodatków lokalnych.

Poza tym Rada Ministrów uchwaliła w ostatecznej redakcji dekrety:

o powszechnym obowiązku przysposobienia wojsk i wychowania fiz., oraz o utworzeniu Urzędów i Rad Przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, po uwzględnieniu poprawek proponowanych przez Krajową Radę Narodową.

Odznaczenie pisarki gdańskiej

W konkursie Polskiego Związku Zachodniego w dziedzinie utworów literackich odznaczona została słuchawisko radiowe pisarki gdańskiej, Malwiny Szczepkowskiej (pseudonim: „Bumerang”) pt. „Owoce burzy”.

Zofia Massalska

Trzeci z rzędu koncert „Świąteczny” poświęcony ariom i pieśniom w wykonaniu sopranistki Zofii Massalskiej i odbył się w piątek, dnia 28 grudnia. Posiadał bogaty program i wyraźny charakter. Pierwszą część była przeglądem repertuaru kompozytorów obcych (Vivaldi do Debussy'ego) część druga zawierała dzieła wyłącznie polskie: Moniuszko, Żeleński, Walentynowicz Nawrocki, Szeligowski, Szymanowski. Cechą charakterystyczną Zofii Massalskiej jest jej wysoka kultura muzyczna. Siła uczucia, jakim ożywia wszystkie kompozycje, sprawia, że słucha się ich ze skupioną uwagą. Artystka odznacza się inteligentną interpretacją, odczuwa charakter danego utworu, styl i podkreśla odrębność narodowe przedstawionych dzieł (Mozart—Borodin—Debussy).

Z polskich utworów podkreślić należy „Tryptyk” Władysława Walentynowicza, napisany z wielkim znawstwem wokalistyki. Akompaniował sam kompozytor, a wiemy, że prof. Walentynowicz byłtym współpracownikiem z solistą.

R. H.

Bułgaria pragnie przyjaźni z narodami słowiańskimi

LONDYN (PAP). Ag. Reutersa donosi z Sofii, że przywódca komunistów bułgarskich Dymitrow wygłosił przemówienie w parlamencie. W przemówieniu tym Dymitrow podkreślił, że bułgarskie czynniki miarodajne zdają sobie sprawę z konieczności bliskiej współpracy z największymi mocarstwami, co jest istotną gwarancją trwałego pokoju. Zdaniem Dymitrowa, polityka zagraniczna bułgarskiego frontu ojezy-

zanego zmierza do nawiązania przyjaźni z St. Zjednoczonymi, W. Brytanią oraz dąży do usunięcia wszelkich przeszkód, stojących na drodze do uznania rządu bułgarskiego i zawarcia traktatu pokojowego. Polityka bułgarska pragnie również wiecznej przyjaźni z wielkimi narodami radzieckimi i innymi państwami słowiańskimi.

MIECZYSLAW ZYDLER

ALEX

Kiedy Alex szedł przez wieś, trusknie za nim spoglądały dziewczęta. Miał dopiero 18 lat ale był wysoki, w barach rozrostły, zwinnie i gibki. Ruchy miał ciche, opływające, świadczące o wielkiej sprawności fizycznej. Twarz — smagła i urodziwa, pochwyciła o twardej ustach, jak wszyscy Bułgowie. Spod sukienki daszka granatowego kaszkietu patrzyły zachwale oczy ciemne i mocne, jarzące się wielką żywotnością i chęcią czynu. Te młodzieńcze, zdobywcze głowę wspierała muskulatura szyi, wychylająca się z owego kołnierza koszuli, wyprawiona słowem i wiatrami na piękny brunatny kolor.

Stał na opustoszałym strądzie z rękami w kieszeniach i patrzył na morze. Było ołowiane szare i gładkie, ale jakby wzdęte. Widnokrug ginał w ciemnych oparach. Chłopa niecierpliwie strzyknął śliną przez zęby i zbliżywszy się do jednej z mniejszych łodzi, spoczywających na piasku, pochylił się i podparł plecami jej rufę.

Poczerwieniała mu twarz od wielkiego wysiłku, nabrzmiała jak postronki żyły na szyi, nogi aż po kostki zarły się w piasek, drobny i miękki. Powoli, stopa za stopą, obrócił ciężką łódź bokiem. Wtedy podszedł do dziobu i z kolei wsparłszy go plecami, przepchnął łódź na płytką wodę przybrzeżną.

Dokazał nie lada sztuki, sam jeden temu poradziwszy. Nie dano wśród niedorostków wsi uchodzić z tej łodzi osłupia. Zerkał jeszcze ku przelotu w wydmy, skąd — po ludzkiemu — odladowym wiatrem niesione — do oddzielnego lasu codzienne odgłosy życia pobliskiej wsi: szczykanie kogutów, turkot próżnego wozu po szosie i jazgotliwy, wysoki głos kobiety, któremu po chwili odpowiadał nieco cichszy, ale wzburzony głos męski.

— To Ksawer kłóci się z żoną — stwierdził Alex.

Gniewnie wbił głębiej korek w dno łodzi.

dzi, w otwór do odpuszczania wody. Postanowił dłużej na Ksawra nie czekać i ruszyć na morze sam, aby zebrać jaadra*).

Był pochmurny dzień październikowy, wiatru — tutaj na brzegu, zasłoniętym przez wydmy — nie czuć było wcale. Zakasał Alex nogawice spodni, zezuł wełniane skarpety i wrzuciwszy je wraz z drewnianymi trampami do łodzi, przepchnął ją przez płytkie, po czym zwinnie skoczył do środka. Osadził wiosła w dulkach i zaczął pracować. Wiosła były ciężkie, sekate i zamiast piór, wyrobionych z jednego kawałka, miały przybite cienkie deski**).

Wprawnie, z cichym, swoistym pluskiem zanurzał je w wodzie. Cieszył się z góry myślą, co powiedzą Ksawer i jego gamoniowaty brat, Franek, kiedy zeszedszy wreszcie nad morze, nie zobaczą łodzi. Pewno zaczęła wydziwiać po swojemu, a później wróci do domu, radzi z wytłumaczonego próżniactwa.

Dalej od brzegu i jego wydm fala była większa, ale łódź — phana już teraz wiatrem — płynęła szybciej niż z początku. Alex oddychał szeroko, czując w sobie radość z własnej siły. Zrobiło mu się wkrótce gorąco, ale nie zdjął bluzy, pod którą miał jeszcze grubą wełnianą koszulkę, przez którą na drutach zrobioną. Wiedział, że zastrzymawszy się przy sieciach i wracając później pod wiatr, odczuje zimno na pewno.

Daleki łódź zatarał się wreszcie w burej mgławicy. Chłopak minął znajomą wiech, tańczącą wśród rozkołysów fal. Jej czerwono na chorągiewka, którą sporządził był dziadek — Anton z dobrego jeszcze kaftana sy nowej, co ściągnął na jego głowę całą bu-

*) „Zebrać jaadra” — zabrać sieć i wszelaki sprzęt, połowom służący.

**) Takimi pierwotnymi wiosłami posługują się rybacy na całym niemal „przedwojennym” odcinku naszego otwartego Bałtyku, gdzie widać na ogół są biedne.

rzę domową, nie zdążyła jeszcze wypłowić i jaskrawą czerwienią odbijała się od ciemnozielonej, prawie czarnej toni, pożyłkowej jak marmur mydlinami piany. Wzbudzona woda coraz częściej załamywała się w białe grzebienie, które z groźnym szumem sunęły na łódź. Chłopak był już u celu, w miejscu, gdzie w poszukiwaniu lepszych połowów on i jego towarzysze zarzucili liny z haczykami na pomuchle.

Wciągnął wiosła i szybko wybierał linę, doskonale dając sobie radę, pomimo, że był sam, a fala — duża. Gdzie niedługo u zdradzieckiego stalowego haczyka srebrzyła się ryba.

Wprawnymi ruchami ułożył liny w zwoje na dnie łodzi, gdzie pluskała woda z przecieków, ustawił w dziobie — chorągiewkami do góry — wiechy, obsadzone w drewnianych pływakach, lub przywiązane do szklanych próżnych bani, wreszcie zasiadłszy do wiosel skierował łódź w tę stronę, gdzie szare niebo jaśniało perłowymi poświatami, zdradzając południową pozycję słońca.

Zajęty pracą, nie zwracał na wiatr uwagi i teraz dopiero, mając go przeciw sobie, zmiarkował, jak ciężka czeka go robota. Na krótko przebiegł go niewczesny żal, że nie zaczął na towarzyszy, żal, który jednak potrafił stłumić po mśku, wiedząc, że teraz nie ma już po nim.

Zebrał się w sobie i zacisnął wargi, nad którymi puszczał mu się miękki jeszcze, jedwabisty wąsik młodzieńszaka. Pracował wiosłami rzetelnie, uważając baczenie na fale, które z sykami i młaskaniem przesunęły się obok burt i pod dnem łodzi. Wkrótce miał plecy mokre od potu, ale nie ustawał, chcąc jak najprędzej znaleźć się w zasięgu brzegu, który zasłoniłby go od przeciwnego wiatru.

Wreszcie po dobrej godzinie tej pracy obejrzał się za siebie. Nie zobaczył nic, prócz skotłowanego, złego morza. Ostry niepokój ugryzł go w serce. Mocniej cisnął drugi wiosł i pociągnął je ku sobie całą siłą swojego młodego, zdrowego ciała. Wiosłował tak, jak jeszcze nigdy nie wiosłował, wciąż utrzymując kierunek według biegu fal. Postanowił nie oglądać się, dopó-

ki po słabym wietrze nie pozna, że wydmy nadbrzeżne są już niedaleko. Chwila, aż wstawał, aby padając później na ławę, dodać ramionem rozmachu. Pot zalewał mu oczy i słabota — obemowa — członki.

Nagle zimny wiatr — z północy — pociągnął, że obrócił łódź bokiem do fali, Alex zaś o mało nie spadł z ławki. Morze, jak okiem sięgnąć, stało się białe od piany. Widnokrug całkowicie przesłoniła gęsta firanka zresistego deszczu. Chłopak szarpnął wiosłami i naprostował łódź do wiatru. Wśród ulewy, wśród lyczającego żywiołu tkwiła drobna czarna lupina i w niej walczył o życie — człowiek.

Szkwiał szybko minął, ale wiatr nie ustąpił. Sznurowi i opłatanie nimi ryby, nogi Alexa, mokły w wodzie, która obficie zalewała łódź. Spoglądał smutnie o obijając się o burty szuflę, której użył nie mógł. Muśnięcie przecieży utrzymał łódź pod wiatr.

Czuł w sobie słabość tak wielką, że całym wysiłkiem woli bronił się, aby nie wciągnąć wiosel i westchnąłszy do Boga nie zdać się na Jego łaskę. Za gardło ścisnęła go jakoby obręcz, od której rozchodziła się po ciele ta okropna omdłalność. Czuł, że gdyby mógł odpocząć choć trochę, to obręcz pofolgowałaby i odczekałby siły, ale wiedział również, że wtedy wiatr zepchnie go daleko, skąd nie będzie już powrotu. Wtedy jedynym ratunkiem mogłaby stać się tylko jakieś przepływające statek, naturalnie gdyby łódź Alexa znalazła się na jego kursie, co było mało prawdopodobne. W oczach młodzieńszaka, tak zazwyczaj pewnych siebie, nawet bułgach, pojawiła się rozpacz.

— Matko Najświętsza, nie daj zginać mnie grzesznemu — westchnął.

Przypominał sobie, jak niedawno zbił małego Antona, jak żartował z 16-letniej Agnisi Biżewskich, że aż się dziewczyna popłakała... Wielki żal i skrucha zatargali nim całym, po policzkach mokrych od deszczu i potu zaczęły spływać łzy. Obejrzał się w nadziei, że może jednak do brzegu już niedaleko. Ale zobaczył tylko szare, niekończone deszczu i spieniony pęł na

Trzy strzały do Roosevelta

Polak ratuje życie prezydenta

Niewielu ludzi na świecie wiedziało o tym, że życie Roosevelta dokonano szeregu zamachów. Dopiero teraz, po śmierci wielkiego męża stanu, podano do publicznej wiadomości kilka szczegółów na ten temat.

Pierwszego zamachu dokonano w kilka miesięcy po wyborze Franklina D. Roosevelta na Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Dnia 15-go lutego 1935 roku, w słynnej miejscowości kąpieliskowej w Miami na Florydzie, tysiączne tłumy witały na chodniku Prezydenta, który przemawiał do nich z trybuny pod gołym niebem. W tłumie znajdował się również niejaki Józef Zangara, pochodzący z Hackensacku w stanie New Jersey. Stał z bronią ukrytą w kieszeni i czekał na okazję. W głowie miał gotowy plan zabójstwa.

W chwili, gdy Roosevelt schodził z trybuny i wsiadał do samochodu, rozstrzelano go. Tłum rzucił się w kierunku auta, aby amerykańskimi zwyczajem, uścisnąć rękę Prezydenta. Jednym z pierwszych, którzy dopchali się do samochodu był Polak Antoni Czermak, burmistrz Chicago, bawiący na wywczasach w Miami. W momencie, gdy ścisnął rękę Prezydenta, padł strzał. Kula przeznaczona dla Roosevelta ugodziła śmiertelnie Czermaka. Zanim zdążył wystrzelić broń z ręki zamachowca padły dwa następne strzały, lecz znowu chybiły, raniąc trzy osoby z tłumu.

W momencie, gdy Józef Zangara skonał pod elektrycznym krześłem, dla tłumów amerykańskich był on jedynie niepoznanym szalikiem. Ale służba bezpieczeństwa U. S. A. miała inne zdanie w tej sprawie. Zamach na życie Prezydenta Stanów był ostrzeżeniem.

W tym czasie bowiem rozpoczęła swą działalność doskonale zorganizowana banda międzynarodowych terrorystów, pozostająca na czele faszystowskich państw osi. Zadaniem tej było wykonywanie zamachów na wybitnych mężów stanu w Europie, Azji i Ameryce. Pierwszą ofiarą miał być Roosevelt. W ciągu następnych dwóch lat, zamachowcy dokonali szeregu zabójstw w całym świecie.

W Europie ofiarą zamachów padli Doltuss w Austrii, król Aleksander w Jugosławii, Bartol w Francji, Pieracki w Polsce, prof. Duca w Rumunii, Kirow w Rosji Sowieckiej i wielu innych.

DEFEKTYWI WE FRAKACH W BIAŁYM DOMU

Dla ochrony osoby Prezydenta oddawna istnieje w Stanach Zjednoczonych specjalna służba bezpieczeństwa. Umundurowani członkowie tej straży pełnią służbę na posterunkach dookoła i wewnątrz Białego Domu.

Ale oprócz tej oficjalnej straży jest również tzw. „Secret Service” — przydzielona Prezydentowi. Po zamachu na Florydzie, w służbie tej nastąpiła natychmiastowa reorganizacja. Na czele jej stał teraz jeden z naj-

lepszych agentów świata, słynny Frank J. Wilson, który dobrał sobie zespół, według własnego uznania. Byli to silni, zręczni i inteligentni ludzie, odznaczający się dużą kulturą. Większość z nich doskonale władała językami. Oni to stanowili najbliższe otoczenie Prezydenta Roosevelta. Potralili w jednej chwili przebrać się w eleganckie fraki, białe krawatki i w cylindry dyplomatyczne, aby znaleźć się w gronie zaproszonych gości zagranicznych. Równie dobrze umieli zmieszać się z tłumem i całymi godzinami wystawać na rogach, na deszczu wietrze i mrozie, w podartych spodniach i cyklistówkach na głowie, albo w bułastych wschodnich strojach z czerwonymi fezami smażyć się w słońcu, jak to miało miejsce w Casablance, Cairo czy Teheranie.

W różnych okolicznościach różne spełniali role. Byli dyplomatai, lokajami, szoferami, oficerami, ogrodnikami, a nawet wędkarzami. Byli specjalistami w wielu dziedzinach życia. Najlepiej jednak znali się na błyskawicznym użyciu broni, w razie nagłej potrzeby.

Zadaniem ich było strzec, jak oka w głowie, osoby Prezydenta Roosevelta.

— Jeśli Prezydentowi spadnie włos z głowy, odbiorę sobie życie — zwykł mawiać Frank J. Wilson. I na pewno dotrzymałby słowa.

Najciekawsze było to, że o istnieniu tych ludzi długi czas nie wiedział nawet sam Prezydent Roosevelt. Służba była ściśle tajna.

AMERYKANSKIE „S. S.”

U. S. Secret Service był najbardziej demokratyczną w całym świecie organizacją tego rodzaju. W niczym nie przypominał słynnej gwardii elitarnej Mussoliniego, ani też „Gestapo” Hitlera. Członkowie służby nie nosili mundurów, ani żadnych odznak. Poznawali się po pewnych charakterystycznych ruchach głowy lub rąk i ubierali się normalnie. Zwykłym ich strojem był powściągliwie noszony płaszcz nieprzemakalny i szary kapelusz, jakich tysiące widzi się na ulicach.

Mieli tylko brzydki zwyczaj trzymania rąk w kieszeniach, i bezustannego wpatrywania się w tłum.

W czasie wojny przeżyli oni wiele gorących godzin i emocji przy osobie Prezydenta Roosevelta. We wrześniu 1939 roku, po napadzie hord hitlerowskich na Polskę, Roosevelt wygłosił w Kongresie słynną nową poświadczenie zbrodniarzy czy Hitlera i jego klki. W przeddzień tej mowy tajna służba siedziała w Białym Domu, aby w okolicach waszyngtońskiego Capitolu krążyć jakies podejrzanego typu.

Nazajutrz członkowie „Secret Service” zajęli miejsca wozów w parawanach. Ubrani w ich mundury, idealnie ucharakteryzowani, przeprowadzili skrupulatną rewizję i badania kart wejściowych wszystkich wchodzących do gmachu Capitolu.

W chwili, gdy Roosevelt rozpoczął swoją

mowę przed Kongresem na galerii dziesiątym dyskretnie jednego z dziennikarzy szwedzkiego Rzekomy dziennikarz szwedzki okazał się Niemcem, członkiem pewnej organizacji. Znalaziono przy nim dwa szybkostrzelne automaty.

Zanim Roosevelt skończył mowę, na całym terenie Stanów Zjednoczonych przeprowadzono telegraficznie szereg aresztowań.

Rozpoczęła się likwidacja słynnej V-te kolumny.

SŁUŻBOWO NOSIŁ ROOSEVELTA NA REKACH

Po wybuchu wojny z Japonią i ataku na Pearl Harbor, czujność „Secret Service” wzrosła niebywale. Dokoła Waszyngtonu stanęły wieżom potężne baterie artylerii, w powietrzu unosiły się balony zaporowe, nad miastem zaś dniem i nocą krążyły liczne eskadry wywiadu lotniczego. Nawet na dachu Białego Domu i przyległych budowli ustawiono działa przeciwlotnicze, w przewidywaniu nalotu bombowców japońskich na stolicę U. S. A. W podziemiach zaś wybudowano specjalne schrony.

Jak wiadomo, Prezydent Roosevelt miał sparaliżowane nogi. Dlatego też od chwili wybuchu wojny, do osoby Prezydenta przydzielono specjalnego funkcjonariusza służby przybocznej. Nazywał się Michał Reilly. Był to człowiek olbrzymiego wzrostu i siły. Jedynym jego zadaniem było, w razie alarmu lotniczego, wziąć Prezydenta na ręce i szybko zanieść do schronu. Kilkakrotnie próby wykonane w obecności szefa F. J. Wilsona, wypadły znakomicie.

Reilly stał się cieniem Roosevelta. Nieznaną szerokiej publiczności był zawsze pod reką, robił wszystko to, co Prezydent. Odgadywał jego życzenia, wstawał wraz z Prezydentem, stał wraz z nim, spacerował i odpoczywał, stał bez przerwy pod drzwiami sypialni, gdy prezydent udawał się na spocznik.

Mówił cicho i niewiele, a uśmiechał się łagodnie, jak dziecko. Secret Service.

Gdy Prezydent wybierał się w oficjalną podróż po kontynencie albo na ulubione wycieczki rybołówcze, wówczas każdy dzień podróży, każdy postój, niemal każdy krok jego był szczegółowo obliczony, skalkulowany, sprawdzony. Bywało nawet, że wobec projektowanej podróży „Secret Service” zakładało oficjalny protest u władz rządowych, jeśli uważało, że stosunki, trasa podróży, bądź warunki przedkładały się niebezpiecznie.

KONFERENCJA W CIENIU SFINKSA

Toteż można sobie wyobrazić przeżycie F. J. Wilsona na wiadomość, o podróży Prezydenta Roosevelta do Cairo, a potem do Teheranu. Decydując te podróże w czasie największych zmagań wojennych na kontynentach, Roosevelt postawił „Secret Service” przed tysiącem problemów, które należało rozwiązać. W najcisłej tajemnicy wyznaczono trasę podróży. Porozumiano się w sprawie ścisłej współpracy z ludowymi, lotniczymi i morskimi władzami wojskowymi Sprzymierzonych. Nawiazano ścisły kontakt z angielską „Intelligence Service”. Słowem każdy krok dalekiej podróży został ściśle odmierzony i sprawdzony.

Konferencja w Cairo odbyła się w luksusowym hotelu „Mena House”. Obrady odbywały się w cieniu wielkiego Sfinksa. Cały teren przylegający do hotelu został odgrodzony, ściśle izolowany od reszty świata. Nikt nie zakładał spokoju narad. Tylko szef straży przybocznej błądł w czasie przejazdu Prezydenta przez wąskie, zatłoczone uliczki Cairo, gdzie z każdego rogu łatwo mógł paść strzał zamachowca.

Frank J. Wilson widział wówczas własną śmierć.

Szczytem przebiegłości połączonego wywiadu amerykańskiego, angielskiego i sowieckiego było zorganizowanie Konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie w listopadzie 1943 r.

Najpierw zainicjowano wspólną komedię w Cairo. W największej tajemnicy zjechały tam na miesiąc przed konferencją zespoły wszystkich wywiadów i dokonaly szczegółowych oględzin wielkiego hotelu. Dokoła unosiła się w powietrzu jakaś wielka tajemnica. Potem delikatnie zażądano od wszystkich mieszkańców hotelu wyprowadzenia się gdzieś indziej na pewien bliżej nieokreślony czas.

Agenci wywiadów niemieckich weszli bez pizery. Wreszcie bomba pękła! Stalin, Churchill i Roosevelt kończyli już niemal swoje rozmowy w Teheranie, kiedy radio w Tokio, a następnie Berlin i Rzym ogłosiły wielką rewelację o spotkaniu Wielkiej Trójki w Cairo.

Cały świat zaśmiewał się do łez z głupoty genialnych szpiegów osi.

W takim mieście jak Teheran, rojło się literalnie od setek agentów niemieckich i włoskich, którzy kręcili się tu wszędzie i wszędzie coś weszli. Złazcza jeden z nich, niejaki Franz Mayr, starszy wyżel Gestapo, był już na śladzie, kiedy zjawił się pierwszy oficer amerykańskiego Secret Service'u. W przeddzień rozpoczęcia konferencji Mayr wpadł w potrzask. Jego notatnik prowadzony od 1942 roku mówi o ciekawych sprawach.

„STRACIŁEM WIELKĄ OKAZJĘ DLA RZESZY”

Miedzy innymi notując przejazd Winstona Churchilla przez Iran, agent „Gestapo” pisze: „Straciłem wielką okazję przysłużenia się sprawie niemieckiej. Ten gruby pies uciekł”.

Tymczasem rozpoczęły się narady teherańskie. Stalin i Churchill mieszkali w pobliżu siebie i tam odbywały się konferencje. Ale Roosevelt zamieszkał w ambasadzie U. S. A. od dalekiej o milę drogi. Już w dzień swego przyjazdu wieczorem został zaalarmowany przez Reilly'ego, że członkowie terrorystycznej bandy osi, zdobyli wiadomość o przyjeździe Prezydenta do Ambasady Amerykańskiej w Teheranie. Tej samej nocy dzwonił również marszałek Stalin i ostrzegł Roosevelta, zawiadamiając, że „enci sowieccy wpadli na ślad, który wygląda na niebezpieczny spisek zamachu”.

Należało szybko działać. Nie było mowy o tym, aby Prezydent mógł codziennie przebywać o milę drogi przez wąskie uliczki Teheranu. Szefowie ubezpieczenia uważali to za zbyt wielkie ryzyko. Postanowiono więc następnego dnia przewieźć Roosevelta do Ambasady. So wieckiej na cały czas trwania konferencji.

O świecie wyruszone w drogę. Na przestroni jednej jedynej mili w ciągu kilku minut znajdowała się cała niemal armia wywiadowców. Pierwsze ruszyły w drogę ciężkie czołgi angielskiej armii kolonialnej. Za nimi poszły gęste sowieckie patroli motocyklowe. Potem dopiero ruszyły opancerzone samochody amerykańskie. W jednym z nich znajdował się Roosevelt. Wzdłuż całej trasy na chodnikach gęsto snuli się agenci Intelligence Service, U. S. Secret Service i N. K. W. D. Na dachach wszystkich domów, za kominami i w dymni kach czaili się wywiadowcy państw sprzymierzonych z bronią gotową do strzału.

W kilka minut później było już po wszystkim. Churchill otwierał ramiona, a Stalin energicznie uścisnął dłoń potężnego sojusznika i miłego gościa.

TRZEBA „ZROBIĆ” ROOSEVELTA

Nawet po powrocie do Stanów, wiele było powodów do zachowania jak największej ostrożności. Faszystowskie agencje miały wielu pomocników na kontynencie, którzy jawnie sympatyzowali z Hitlerem i Mussolinim.

Miedzy innymi zwrócono uwagę na pro-nazistowską propagandę niejakiego Georga Christiansa z Chattanooga w stanie Tennessee. Założył on organizację, którą nazwał „Białymi Koszul Kaczykowymi”, wzorowaną na nazistach.

Kiedy Prezydent Roosevelt przybył do Chattanooga, Christians spowodował przewanie głównych kabli elektrycznych. Całe miasto zaległo w ciemności.

Aresztowany, tłumaczył się później w sądzie, że działał w dobrej wierze, w trosce o życie Prezydenta.

— Nic przecież nie może się przydarzyć Prezydentowi w ciemnościach — mówił.

Został skazany i uwieczniony za sabotaż. W Chicago działała znowu silna grupa „Bundystów”. Ci głośno odgrzaali się ze złości na Roosevelta.

— Czas najwyższy zrobić starego Roosevelta — mówiono.

Do ostatnich niemal chwil życia Prezydenta, terroryści faszystowskie marzyli o wychminowaniu i teatru wojny swego największego przeciwnika.

Jeszcze po powrocie Roosevelta z Jałty opowiadano o nowym spisku zmierzającym do zabicia Prezydenta.

Tak więc strzeżony, jak oko w głowie dobiegał wieść końca największego człowieka naszej ery. Nie dożył końca wojny. Ale umierał z przekonaniem, że wszystko, co czynił — czynił dobrze dla dobra swego narodu i całej ludzkości.

12-go kwietnia 1945 roku, w kilka minut po tragicznej wieści o zgonie Franklina Delano Roosevelta, kordon agentów U. S. „Secret Service” momentalnie otoczył dom przy ul. Connecticut Avenue w Waszyngtonie.

Mieszkał tu mister Harry S. Truman, nowy Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Józef Łycki

wodzie, rosnący w oczach. Zbliżał się nowy zwał.

Wtedy pomyślał, że widocznie sądzono, że zginie. Przecież sam jeden nie zmógłby złych mocy, które rozpuściły się przeciwko niemu. Wzruszył się nad własnym jawnym życiem i wciągnął wiosła, rzucił je na mokre zwoje sznurów.

Łódź, pozbawiona kierunku, natychmiast porze wzięło w swoje obroty i jęło zwać, aby pusta blaszanka. Chłopak miał przed struchlałymi oczami to wnosiła górę wody, ruchoma i ze złowrogim szumem szybko ku niemu biegnąca, to znowu wypływał na jej szczyt, aby po chwili znaleźć się na dnie głębokiego jeziora.

Był całkowicie przekonany o swojej gubie. Czekal, kiedy fale przykryją łódź i ostatecznie ją wyrzuci. Z pewnym zdziwieniem przypomniał sobie przebieg swojego krótkiego życia, którego zresztą — jak każdy człowiek młody — wcale za krótkie nie uważał. Ba, miał je za nadzwyczaj bogate w przygody i urozmaicone, pomimo że całe upłynęło mu wyłącznie w wiosce rodzinnej, w zabawach i bojkach z rówieśnikami, w szkole.

W szkole. I nagłe z osobliwym wyrażeniem przypomniała mu się przypowieść, którą tam — jako zupełnie mały chłop — usłyszał.

Było to w drugim albo trzecim oddziale nauczyciel mówił im o wytrwałości. Opowiadał, jak kiedyś wpadły do jeziora dwie łabie. Oczywiście zaczęły przesiadać łapkami, aby nie utonąć. Jednak pierwsza z nich, która była łabą małego ducha, wróciła powiadając głośno, co myślała.

— Słaniaż dzieje się strasne i ścisłe... Nie ujdziemy śmierci... Trzeba być zaimprowizowanym z rozumu obroną, aby móc się nieporządnie.

Co zaskoczył, opuszcza łapki i utonęła. Ale druga łaba miała inne zdanie. Wierzyła, że walcząc z niebezpieczeństwem i trudnościami należy do ostatka. Toteż nie przestawała pracować łapkami, pomimo że jej omiatały ze zmęczenia i o to co się stało. Tak długo trzepała „mielami”, aż

wyrobiła z niej twardą bryłę masła, na której stanawszy, wyskoczyła z jeziora.

Alex rzucił się do wiosel. Sił nie miał już wiele. Na zbliżenie łodzi do brzości przeciwko wiatrowi już nie wystarczyłoby mu ich, to prawda, ale mógł ją jeszcze utrzymać dziobem do fali.

I ciężkie drgi wiosel zaczęły powoli, ale równo i rytmicznie zagarniać spienioną wodę.

Zanurzony po pierś w wodzie, walczył z falą przy zastawianiu żaka, stary Domnik z Rogowia przeklął się niemiłosiernie, kiedy zobaczył łódź, wylaniając się nagle z mroku. Sunęła na pienistym grzywacu prosto na niego.

— Gdzie ty jedziesz? — zawołał wielkim głosem, starając się przekrzyknąć szum przyboja.

Odpowiedzi nie było. Siedzący w łodzi rybak, a raczej jego blade widmo, trzymał drgi wiosel z wystrzępionymi deskami pior i zawzięcie zagarniał nimi spienioną wodę. Stary puścił żak, chwycił się natomiast łódź za burtę, podprowadził ją do brzości.

— Kto ty?

Alex powstał z ławki i popatrzył na niego białymi od grozy oczami.

— Masz robę się do ciebie SMIOTany? — odpowiedział i upadł ciężko głową na zwoje lin, w których srebrzyły się pomuchle.

Tak więc Alex ocalał. Silny prąd boczny, którego nawet się nie domyślał, przesunął łódź na wprost Rogowia. Wtedy wysoki przyrządek zasłonił ją od przeciwnego wiatru, zaś chłopak nie przestał ani na chwilę wiosłować, więc dobił wreszcie do brzości.

Ale oczy jego młodego człowieka wyrażały powagę, właściwą na ogół tylko ludziom dojrzałym i doświadczonym, którzy wiedzą, że śmiałość i siła to jeszcze nie wszystko, że kierować nimi winno rozum.

„SMIOTany” — akcent na pierwszej sylabie.

Francja uznała Republikę Jugosłowiańską

PARYŻ. — Oficjalny komunikat ministerstwa spraw zagranicznych donosi, że ambasador Francji w Belgradzie Payart, że wiadomości rząd Jugosłowiański, że rząd francuski uznaje Federację Ludową Republikę Jugosłowiańską, z którą utrzyma nadal i zacieśni wzajemne przyjaźni. Jakiś ten

czyli zawsze narodził Francji i Jugosławii. Payart dodał, że rząd francuski jest przekonany, że między Republiką Francuską i Federacją Ludową Republiką Jugosłowiańską rozwinięta się owocna współpraca oparta na wzajemnym zrozumieniu.

Na marginesie gwiazdki dla Żołnierza Polskiego w Sopocie

Gwiazdkę dla Żołnierza Polskiego, pierwszą w oswobodzonej Ojczyźnie, urządził w Sopocie utworzony z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Komitet Obywatelski, na którego czele stanął prezydent miasta Soboń.

Gwiazdka odbyła się w dniu 24 grudnia w gmachu Sanatorium Wojskowego, w gmachu Polskiego Czerwonego Krzyża i na strażnicy Wojskowej Ochrony Pobrzeża (W. O. P.).

Kronika

Gwiazdkę dla sierot po zabitych w wojnie w obozach koncentracyjnych urządził Zarząd Zw. b. Więźniów Ideowo - Politycznych. Miła ta impreza odbędzie się dnia 6 stycznia w lokalu Straży Pożarnej przy ul. Władysława IV w Gdyni o godz. 15-tej.

P. C. K. w Gdyni gości międzynarodowych przybyszów. Zanim zostanie zorganizowany międzynarodowy hotel dla marynarzy, funkcje takiego domu marynarskiego pełni chwilowo oddział Polskiego Czerw. Krzyża w Gdyni. Do niedawna przebywało w domu noclegowym PCK ok. 40 marynarzy ze spalonego statku angielskiego, który przybył do Gdyni z Kalkuty. Byli to przeważnie murzyni, którzy posiadali własnego kucharza i własne zaprowiantowanie. W pokojach gościnnych mieszkał natomiast kapitan statku i oficerowie. W kilka dni później prezes P. C. K. ch. Bryja gościł u siebie delegację duńskiego Czerwonego Krzyża, która przybyła do Gdyni z grupą repatriantów polskich.

Ostatnio w domu P. C. K. złożyli wizytę dziennikarze angielscy, którzy żywo interesowali się pracą i warunkami w jakich pracuje gdański oddział P. C. K.

Zarówno Duńczycy, jak i Anglicy przyrzekli pomoc dla gdańskiego oddziału P. C. K., który spełnia jedną z najdonioślejszych funkcji społecznych wśród swoich i obcych na Wybrzeżu.

Na uroczystościach byli obecni: ks. dziekan Lega i ks. Dunin prezydent miasta Soboń w towarzystwie naczelników Światłowskiego i Ninieckiego i inni. W wieczorny wigilijny uczestniczyła delegacja harcerzy, które ochotczo pomagały wraz z harcerzami w pracach nad urządzeniem Gwiazdki, gromadką dzieci, których ojcowie wojskowi nie mogli z powodów służbowych być razem z nimi oraz sieroty po poległych wojskowych. Pogodny nastrój przy płonącej choince podnosiły śpiewy i występy muzyczne. Pod koniec uroczystości nastąpiło rozdanie paczek.

Podkreślić należy wielką ofiarności młodzieży szkolnej, która w znacznym stopniu samoradnie dostarczyła dla żołnierzy wielką ilość paczek zawierających oprócz przypraw i papierosów serdeczne liściki, świadczące o prawdziwym uczuciu młodzieży dla bezimiennego Żołnierza.

Działka szkolna, rekrutująca się w znacznej większości z uboższych sfer społeczeństwa, okazała więcej zrozumienia dla potrzeby zorganizowania Gwiazdki dla Pol-

skiego Żołnierza, niż silni finansowo przedsiębiorcy, właściciele rentownych zakładów i inn., jak n. p. zarząd Hotelu Morskiego.

Kwesta wśród wszystkich kupców, których jest w Sopocie ponad 260, pomimo gorącego poparcia akcji ze strony Stowarzyszenia Kupców i Prezydium Miasta, dała ogółem pięć i pół tysiąca złotych, gdy kwesta uliczna, z natury rzeczy zasilana drobnymi datkami, przyniosła więcej niż dwa razy tyle.

Z przyjemnością jednak należy zanotować ofiarności ze strony niektórych instytucji, jak PCK, Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, Spółnota Budowlana, inż. Drabik, arch. Katana, Społem, zarząd młyna Franzusa, piekarnia Samopomocy Chłopskiej, Centrala Handlowa, Centrala Węglowa, zarząd Browaru we Wrzeszczu, Gdańska Dyrekcja Odbudowy i pracownicy Urzędu Ziemskiego, biura Akcji Siewnej.

Należy się również podziękowanie duchowieństwu sopockiemu za urządzenie kwesty kościelnej na rzecz Gwiazdki.

Uniwersytet Powszechny w Gdyni

Z dniem 10 stycznia 1946 r. rozpoczyna się wykłady na Powszechnym Uniwersytecie TUR-u w Gdyni. Program I-go roku Uniwersytetu Powszechnego obejmuje następujące rodzaje nauk: Historia Polski, Zasadnicze ruchy społeczne w powszechnej historii, Elementy ekonomii politycznej K. Marx, Rozwój myśli socjalistycznej, Literatura polska i obca w walce o postęp, Geografia polityczna - gospodarcza świata, Biologia oraz prawa przyrody, Higiena społeczna, Higiena pracy umysłowej, Praktyka i metodyka działalności społeczno - oświatowej, Język polski, Matematyka stosowana i Cykl wykładów: Klasa robotnicza a Polska demokratyczna.

Studia II-go roku są specjalizujące. Po ukończeniu 2-letnich studiów słuchacze o-

trzymają dyplom upoważniający do pracy w instytucjach państwowych, samorządowych, do pracy kierowniczej w organizacjach społeczno - oświatowych. Nauka jest bezpłatna i odbywać się będzie w godzinach wieczornych celem umożliwienia korzystania z niej ludziom pracy, dla których Uniwersytet Powszechny TUR jest przeznaczony. Uniwersytet Powszechny TUR przeznaczony jest dla dorosłych i przyjmuje słuchaczy mających ukończonych 18 lat życia i 7 klas szkoły powszechnej.

Zapisy przyjmuje Dyrekcja U. P. T. U. R. Gdynia, ul. 10 Lutego 7, pierwsze piętro dom PPS, Sekretariat O. M. TUR, codziennie w godz. 17-19-tej. Termin wpisów do 9 stycznia 1946 r.

Dyrekcja

Reperluar Kin

GDYNIA

„WARSZAWA” — Był ich dziesięć
„Polska Kronika Filmowa Nr 30”
„WOLNOŚĆ” — Młodość chłopów nadą
„Wiek i Miasto”
„FALA” — Grabówek — Parzyżanka nadp.
„Młodość” — Polska Kronika Filmowa
„PROMIEN” — Chylonia — „Berlin” i „Polska Kronika Filmowa” Nr 31

GDANSK

„ŚWIATOWID” — „Świniarka i pastorek”
komedia produkcji sowieckiej
„SOPO” — „Czy Lucyna to dziewczyna”
„Polska Kronika Filmowa Nr 30”

OLIWA

„POLONIA” — „Lenin w październiku”
„Polska Kronika Filmowa Nr 32”

WEJHEROWO

„SWIT” — „U kresu drogi” — Polska Kronika Filmowa Nr 35

PUCK

„MEWA” — „Antoni Iwanowicz gawęda się”
i „Polska Kronika Filmowa Nr 20”

SŁUPSK

„POLONIA” — „Tęcza” film produkcji sowieckiej.

Program Rozgłośni Gdańskiej

NA ŚRODĘ 2-go STYCZNIA 1946 r.
na fal 1339 m.

6.55 — 8.15 — Transmisja z Warszawy 6.15
8.17 — Program na dzień dzisiejszy. 8.17 — 8.27
Najciekawsze wydarzenia dnia poprzedniego 8.27
8.50 — Muzyka poranna. 8.50 — 8.55 — Skrzynka poszukiwania rodzin. 8.55 — 9.00 — Komunikaty i ogłoszenia. 9.00 — 11.57 — Przerwa. 11.57 — 13.30 — Transmisja z Warszawy. 13.30 — 14.30 — Przerwa. 14.30 — 14.40 — Kronika Wybrzeża. 14.40 — 14.45 — Artykuł aktualny. 14.45 — 15.00 — Muzyka popularna. 15.00 — 15.10 — Dziesięć minut prozy. 15.10 — 15.20 — Skrzynka P. P. R. 15.20 — 15.45 — Koncert symfoniczny. 15.45 — 15.50 — Skrzynka świetla. 15.50 — 15.55 — Skrzynka poszukiwania rodzin. 15.55 — 16.00 — Komunikaty i ogłoszenia. 16.00 — 22.55 — Transmisja z Warszawy. Zakonczenie audycji. Hymn.

Nowości »Czytelnika«

LISTOPAD

Literatura piękna

Dąbrowska M. — Marcin Kozera — Opowiadania. zł. 15.—
Gojwaczewska P. — Krola. — Powieść zł. 85.—
Kraszewski I. J. — Stara Baśń — (lekt. obowiązk. dla VII kl.). zł. 80.—
Nowicki Andrzej — Podróż do Świętej Ziemi — Wiersze. zł. 25.—
Zeromski S. — Doktor Piotr — Opowiadania. zł. 12.—

Literatura naukowa

Grysz J. — Bibliotekarstwo praktyczne w warsztacie — podręcznik i poradnik. zł. 120.—
Kobendra J. i R. — Materiały przyrodnicze do projektu rozplanowania puszczy Kampinoskiej (ilust.). zł. 55.—
Pawłow J. P. — Mózg i jego mechanizm. Wykład II (ilust.). zł. 120.—

Biblioteka Szpilek

Łipiński E., Szląg J. — Pozegnanie z Hitlerem (ilust.). zł. 35.—

Książki prawnicze

Giebułtowski J. — Odpowiedzialność przestępstw wojennych w świetle prawa narodów. zł. 70.—
Namitkiewicz J., Rakower A. — Ustawa o majątkach opuszczonych i porzuconych. Komentarz. zł. 180.—
Reforma Rolna. Przejście Łańca na własność Skarbu Państwa. zł. 30.—

Dla dzieci i młodzieży

Ozogowska H. i Batorowicz Z. — Piszmy poprawnie. zł. 12.—
Zarembina, Ozogowska, Batorowicz. — Czytamy (ilustr.). zł. 5.—
Zarembina, Ozogowska, Batorowicz. — Nussa Ojczyzna — (ilustr.). zł. 15.—

Wydawnictwo Muzyczne

Raczkowski W. — Przejściem Wisłą, przedziem Wartę. zł. 90.—
Romaszowska Z. — Zbiór studiów dla pierwszych dwóch lat nauki gry na fortepianie. zł. 140.—

3480-k

»CONTINENTAL«
RESTAURACJA — KAWIARNIA
COCKTAIL BAR

KABARET — DANCING — GABINETY
orkiestra na dwóch salach
GDYNIA, PLAC KASZUBSKI Nr 4

SZOFRER zdolny poszukuje pracy — zgłoszenia Oliwa ul. Czerwony Dwór Nr 22. Garbowski Franciszek

MICKIEWICZ Józef — Wilna Antokolska 50. poszukiwanie dzieci. Gdańsk-Wrzeszcz, Kleinhammertelch 8/4. 3045

POŁOWA Ring-Smiałowska przyjmuje we Wrzeszczu, Grunwaldza 220. III piętro

BIURO BILANSOW stały nadzór nad księgowością przeprowadza Biuro Buchalterijno - Rewizyjne J. Mańkiewicz, Gdynia ul. Mickiewicza 36. 3021

DOBROLIN KAWA BOHMA KOLORYT STRÓJWA

Wyłączne przedstawicielstwo na woj. gdańskie
R. KALICKI Sopot
Pl. Wolności 4
Na żądanie wysyłamy za zaliczeniem

PRZEDSTAWICIELSTWO SKŁAD MASZYN
BIURO WYCH
BLOCK-BRUN ORAZ WSZELKICH
DODATKOW - KUPNO - SPRZEDAZ
KONSERWACJA — WARSZTAT NAPRAWY
WSTAWIAMY POLSKIE CZCIONKI
GDYNIA, 10 LUTEGO 37. TEL. 26909

KUPUJEMY:

autoklawy, suszarki elektryczne, ciepłarki elektr. i inne optyczne i laboratoryjne przyrządy, również medyczne książki.

Zgłaszać się: Centralne Laboratorium Chem.-Bakteriol. Gdańsk, Akademia Lekarska — ul. Curie-Skłodowskiej

PRACOWNIA **STEMPLI** KAUCZUKOWYCH
WALERIANA WOŹNICKIEGO
Gdańsk-Wrzeszcz

ul. BRZOZOWA 10 (z Dworcowej)
Wykonuje fachowo wszelkiego rodzaju stemple kauczukowe po cenach konkurencyjnych. Zamówienia pilne wykonuje w ciągu 24 godzin.

Przy stałych i większych zamówieniach ceny specjalne.

UWAGA: Układ stempli estetyczny, odciski czyste, nie zalewają liter i są długotrwałe.

Ziemniaki, zboże, maki nienadające się do konsumpcji, zmarnowane, zaparzone i t. p. kupuje w ładunkach wagonowych.

ZRZESZENIE
GORZELNI ROLNICZYCH
Oddział Gdański w Sopocie.
Jagielly 10 — tel. 51120.

ZABUDOWANIA FABRYCZNE

z mechanicznym zapędem

oraz bocznice kolejową nadające się do każdego przemysłu w Poznańskim z powodu złego stanu zdrowia sprzedam lub zamienię na lokal handlowy obojętnej branży (z mieszkaniem) w Gdyni lub w miejscowości nadmorskiej. Zgłoszenia „PAR” Poznań Fr. Ratajczaka 7 pod nr. 1117.

POTRZEBNI krawcy, czeladnicy, krawcowi podręczni i tp. Wytwórnia Konfekcji Mundurów, Sp. z ogr. odp. Gdańsk-Wrzeszcz Grunwaldza 152, także podnoszenie oczyszczalni (maszynowej). 3035

ANGIELSKIEGO adziela rutynowana nauczycielka. Konwersacja. Sopot, Królowej Jadwigi 9 m 5. 3035

ELEKTRYK. Długoletni kierownik montażowy poważnej firmy elektrotechnicznej, przyjmie prace w instytucji państwowej lub prywatnej (przeprowadzi remonty instalacji systemem gospodarczym, obejmie konserwację). Zgłoszenia „Dziennik Bałtycki” pod 3051. 3031

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Skórzanego Wrzeszcz, Krzywnicza 4, poszukuje we Wrzeszczu, z krzyżem magazynów o powierzchni ca 400 m kw., warunki do omówienia, pośrednictwo opłacimy. 3010

KUPIE urządzenie do wyrobów sodowych wód całkowite lub częściowe. Gdańsk, ul. Zakopiańska 59. Zięba. 3048

OGRODNIKA na dobrych warunkach poszukuje Oliwa, ul. Kwietnia 23. 3048

UNIEWAŻNIAM skradzione zaświadczenie rehabilitacyjne, ausweis III grupy, legitymację E. O. P., żniżki kolejowe, przepustkę Marynarki Woj., kartę meldunkową, wystawioną na nazwisko Kozieł Rudolf, zam. Oksywie — Oksywska 76.

NADMIŁNARZ wybitny fachowiec, możliwie samotny natychmiast potrzebny. Zgłoszenia Dz. Bałt. pod „Nadmiłnarnarz”.

WORKI papierowe oraz jutowe używane skupujemy każdą ilość — Łuszczarnia Rzu, Gdynia-Port, Celna 2.

Ceny ogłoszeń: drobne za wyraz w dni powszednie zł. 5.00, w święta zł. 8.00, dla poszukujących pracy i rodzin w dni powszednie zł. 3.00, w święta zł. 5.00 — najmniej 10 wyrazów. — Tłusty druk 100 proc. więcej. — Ogłoszenia urzędowe, nekrologi i t. p. za tekstem zł. 10.00 za 1 mm, w tekście zł. 15.00 za 1 mm spłaty; w niedzielę i święta 50 proc. drożej. — Matrymonialnych nie przyjmuje się. — Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowe ogłoszenia. — Ogłoszenia i prenumerata płatne z góry. Komu ogłoszeń i prenumeraty Nr XI 4004 P. K. O. Gdynia

Redaktor naczelny: Bolesław Wit Świerczki. — Redaktor naczelny: Józef 10-11. — Redaktor naczelny: Józef 10-11. — Redaktor naczelny: Józef 10-11. — Adres Redakcji: Gdynia, Mściwoja 9, tel. 222-60. — Administracja: Gdynia, Mściwoja 9, tel. 263-20. — Heczonka w Dzienniku „Czytelnik” Nr 8 w Gdyni tel. 352-99. — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”.

W-10245